Nr. 1. **Wilno, Wtorek 3 maja 1921 r.** **Rok. I.**

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięczna z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 100.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych, o g. 3-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 1 m. 4. Nr. telefonu 156. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

3 maja: wtorek: *Dziś* — Znalezienie Drzewa Krzyża Św. *Jutro*—Florjana.

Wschód słońca— 5 15
Zachód słońca— 19.53

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — Uroczyste przedstawienie „Dożywocie".

„Żołniersk"—Uroczyste przedstawien.

„Miniatur"—„Skarb za kominem" operetka, „Bliźnięta" komedja.

KINA:

„Heljos" — „Jak Golem przyszedł na świat".

„Polonja" — „Requiem miłości".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Powszechne wykłady uniwersyteckie: Z powodu stulecia śmierci Napoleona poświęcony będzie najbliższy wieczór P. W. U. w środę dnia 4-go bm. uczczeniu jego pamięci. Słowo wstępne wypowie Prof. Dr. Alfons Parczewski. Wykład n. t. „Napoleon i cicha wieś litewska" wygłosi prof. Dr. Marjan Massonius. Wykład odbędzie się w sali Kolumnowej, jako noszącej piętno epoki napoleońskiej, o godz. 8-mej. Wstęp 5 marek.

—„Komitet Organizacyjny Związku Akademików Inflantczyków zaprasza Koleżanki i Kolegów, którzy byli na zebraniu organizacyjnym, oraz interesujących się, na zebranie, które odbędzie się we środę dn. 4 go bm. o godz. 8 ej w Sali II.

Na porządku dziennym — uchwalenie statutu, oraz wybory Zarządu".

— Czytelnia „Samokształcenie" im. T. Zana. Od dnia 1-go maja, Czytelnia czynną będzie we wszystkie dni powszednie od 11 — 2 rano (z wyjątkiem poniedziałków) i od 5 i pół do 8 wieczorem.

W niedziele i dni świąteczne zaś od godz. 4 do 6 po południu.

— Z Towarzystwa Popierania Sceny Polskiej. W dniu 4 maja (środa) o godzinie 5-ej po południu, w lokalu T-wa Popierania Pracy Społecznej („Lutnia") odbędzie się Walne zgromadzenie członków T-wa Popierania Sceny Polskiej w Wilnie. Na porządku dziennym obrady o bardzo ważnych sprawach teatru, o dzierżawie i remoncie gmachu teatralnego w ogrodzie Bernardyńskim, jak również wybory nowego Zarządu.

— Odczyt i przedstawienie odbędą się dziś w Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych dla uczczenia dnia święta Narodowego Konstytucji 3 Maja, początek o godz. 8 wieczorem.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Wilno—Warszawa.

Pociąg Nr. 818 odchodzi z Wilna do Warszawy o g. 10—45 m. Pociąg drugi, Nr. 851— o g. 19—30 m.

Do Wilna przybywają z Warszawy. Pociąg Nr. 813 o g. 18—40 m. Pociąg Nr. 851 o g. 9—50 m.

Wilno—Mołodeczno—Olechnowicze.

Poc. Nr. 2011 odchodzi z Wilna codziennie o g 20—00 m, przybywa do Mołodeczna o godzinie 3—00 m, dalej do Olechnowicz o godz. 10—00 m. i przybywa do Wilna o g. 17—00 m.

3-i Maja.

„Bracia, dziś wielkie obchodzimy święto — Dnia, w którym łańcuch niewoli przecięto" mówi poeta — i my za nim, całe miasto nasze — niech hołd złoży pamięci chwili, w której odrodzenie narodu się poczęło.

Wszyscy na ulice. Niech Wilno wykaże polskość swą.

Od Redakcji.

Zadaniem „Słowa Wileńskiego" jest stworzenie dziennika, któryby docierało do najszerszych warstw w mieście i na wsi.

Zwyczajem utartym a obowiązującym stało się zamieszczanie w pierwszym numerze każdego wydawnictwa programu, który jest niejako wyznaniem wiary politycznej Redakcji i zapowiedzią kierunku przyszłej działalności pisma. Życie nieubłagane, surowe, sprawia, iż często szumne programy wydawców rozwieją się na nice, poszczególne ich punkty opadną „jak liście z drzew strącone", wielkie frazesy spłowieją i zblakną niby łachmany sztandarów, które ulewa przemoczyła, a słońce, osuszając, pozbawiło barw.

Ale i my nie możemy zlekceważyć tego zwyczaju. A nawet już program swój podaliśmy w pierwszem zdaniu: *chcemy dotrzeć do mas i być ich odgłosem;* Do nich bowiem należy przyszłość. One są podwaliną społeczeństwa, Narodu, wielką częścią Ludzkości. Zadanie nasze niełatwe. Wszak już Mickiewicz marzył, by jego książki dotarły pod strzechy. Zadanie trudne w kraju, gdzie wróg rozmyślnie, przez lat dziesiątki, uniemożliwiał rozwój szkolnictwa, pęd ku wiedzy, wytwarzając analfabetyzm. Zadanie trudne w kraju, gdzie wydatek na książkę, na pismo, bywa uważany za nieproduktywny, za grosz, wyrzucony oknem.

Jesteśmy pismem bezpartyjnem. Nie łączy nas nic z całością programów istniejących u nas stronnictw politycznych. Nie krępuje nas doktryna partyjna. Posiadamy swobodę wyrażania swych poglądów i korzystać z niej będziemy w pełni. Istnieje dla nas jedno wskazanie:

„Z żywymi naprzód trzeba iść!
Po życie sięgać nowe!"

Do tego życia nowego zmierzają wszystkie narody, cała ludzkość. Zmierzają poprzez to morze krwi, wylane w wojnie światowej, poprzez te zwały trupów, ten bezmiar cierpienia, któremi znaczony jest szlak rozwoju Ludzkości. W tym pochodzie niewolno nam pozostać w tyle, niby ciurom, gdzieś na szarym końcu.

By się tak właśnie nie wydarzyło, żądamy stworzenia dla ziemi naszej i dla nas tych warunków, jakie są konieczne do spełnienia powyższych zadań. Żądamy praw dla Człowieka, domagamy się ich tak dla jednostki, jak i Narodu. Bo czem jest Naród? Jednostką w ludzkości, jak człowiek jednostką w narodzie.

I my, synowie Kraju, od wieków Litwą zwanego, jesteśmy i nie przestaniemy nigdy być częścią składową wielkiego Narodu Polskiego.

Walczyć będziemy ze wszystkich sił naszych, mocą swych przekonań, z pełną wiarą w tryumf sprawiedliwości, walczyć będziemy aż do zwycięstwa o największe prawo narodu i jednostki: prawo decydowania o swym losie.

— Ludność nasza nie jest tylko dodatkiem do skarbów Śląska! — powiedział delegat polski, a reprezentant jego, włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Tosamo i my, mieszkańcy Wileńszczyzny, powiemy odnośnie do sprawy naszej przynależności państwowej, jak to zresztą już niejednokrotnie powiedzieliśmy.

We wszystkich naszych poczynaniach, gwiazdą przewodnią niech nam służy duch największego syna naszej ziemi, Wodza Narodu, Budowniczego Państwa, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, który w jasnowidzeniu przyszłe drogi rozwojowe Narodu, kraju naszego i państwa znaczy.

Na zakończenie pocziwamy się do obowiązku wyrażenia swej najgłębszej czci wszystkim Bojownikom w walce o wolność naszą, o niepodległość Ojczyzny, w wojnie o jej istnienie, granice, przyszłość.

Dziś oni też wchodzą w życie pogardzanego do niedawna, cywila — lub, po pomyślnem załatwieniu losów naszych, wkrótce wejdą. W naszem bezpartyjnem piśmie znajdą, tuszymy, to, czego brak odczuwać mogą po zwinięciu „Słowa Żołnierskiego", które tak dodatnią rolę w naszem życiu odegrało.

Treść numeru
z dnia 3 Maja 1921 r.

GIEŁDA.

RYGA. 2.5. (E. E.) **Kurs marki polskiej stale wzrasta,** i wciągu jednego dnia podniósł się o pięć punktów. Stan giełdy w dniu 1 maja był następujący: funty szterlingów:— 1.725, dolary — 425, franki — 33, korony szwedzkie — 100, korony duńskie — 78, ost-ruble — 14.60, marki niemieckie — 7 50, marki fińskie — 8.75, estońskie — 1 15, marki polskie — 0.53.

Walka o Górny Śląsk.

Śląsk przemysłowy Polsce.

WARSZAWA, 2-V. (EE.) Według wiadomości „Rzeczpospolitej" warszawskiej przedstawiciele Francji, Anglji i komisji polskiej zgodnie przyznają Polsce większą część obszaru przemysłowego na Górnym Śląsku. Z zastrzeżeniami wystąpił przedstawiciel Włoch.

PARYŻ. (O.) Pomiędzy instrukcjami, które Francja udzieliła swemu posłowi w Waszyngtonie, jest jedna, dotycząca Górnego Śląska i stwierdzająca, **że Francja pod żadnym warunkiem nie zgodzi się, aby śląski obszar przemysłowy odszedł z powrotem do Niemiec.**

Groźby Niemców górnośląskich.

BYTOM, (EE.) W Katowicach odbyło się zebranie przemysłowców niemieckich, podczas którego generalny dyrektor Williger oświadczył, że wrazie przyznania Polsce Śląska generalni dyrektorzy złożyliby urzędy swoje i zamknęli fabryki, celem wykazania, że przemysł nie może istnieć bez Niemiec. Dyrektor Pristorjusz doradzał okazywać tymczasem ustępliwość, później zaś zwolnić wszystkich Polaków i zastąpić przez Niemców. Część przemysłowców protestowała przeciwko podobnym metodom zwalczania polskości.

Polska otrzyma linję Korfantego.

PARYŻ, 30 IV. (O.) W kołach politycznych francuskich panuje przekonanie, że Polska bezwarunkowo otrzyma linję Korfantego.

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Strajk w kopalniach.

BYTOM, (O.) Strajk w Gliwickich kopalniach trwa. Zarząd kopalni wypowiedział pracę strajkującym robotnikom. Górnicy innych kopalń zapowiedzieli strajk ogólny w razie nieprzyjęcia z powrotem górników gliwickich.

Okupacja Renu.

PARYŻ, 2-V. (EE.) „Interasigeant" donosi, że okupacja prawego brzegu Renu obejmie pas stu kilometrów długości, czterdziestu szerokości, w tem miasta: Miessen, Gelsenkirchen, Dortmund i Mielheim.

Misja polska w Londynie.

LONDYN. (O.) Przybyła tu misja polska w sprawie Górnego Śląska.

Powstania antybolszewickie.

BARANOWICZE. (O.) Konspiracyjna działalność terorystów białoruskich szerzy panikę wśród władz sowieckich. Powstańcy zajmowali przejściowo Słuck i Mińsk, gdzie wymordowali szereg komisarzy sowieckich. W Mińsku powieszono komisarza oświaty, kobietę Frumkinową.

Sapieha w Paryżu.

PARYŻ. (O.) Przybył tu polski minister Sapieha z włoskim przedstawicielem w Warszawie Tomassinim. Minister odbył dłuższą konferencję z Zamojskim, posłem polskim w Paryżu, w sprawie Górnego Śląska, Wileńszczyzny i układu handlowego z Francją.

Z POLSKI.

Nota prof. Askenazego.

WARSZAWA. 1-V. (EE.) Przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów, prof. Askenazy, wystosował do prezesa Rady Ligi Narodów notę, dotyczącą znanego raportu generała Hackinga o nadaniu Polsce mandatu obrony militarnej wolnego miasta Gdańska.

Dymisja ministra aprowizacji.

WARSZAWA. (EE.) Minister aprowizacji Grodecki złożył wczoraj podanie o dymisję z powodu niezaakceptowania planu likwidacyjnego ministerjum aprowizacji.

Żądania Białorusinów.

WARSZAWA. (E. E.) Narodowy Związek Białoruski przesłał Lidze Narodów memorjał, domagający się dopuszczenia delegacji ludowej republiki Białoruskiej na konferencję bruksielską.

WARSZAWA. (EE.) Polska Rada ziem białoruskich zwróciła się do rządu polskiego z domaganiem się dopuszczenia jej przedstawiciela z głosem decydującym do komisji międzyministerjalnej do spraw wykonania traktatu ryskiego.

Samobójstwo artysty.

Dnia 29 kwietnia, nad ranem, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Warszawie ceniony artysta opery, obdarzony pięknym głosem basowym, Adam Ostrowski. Zmarły od dłuższego czasu był w kuracji i, jako chory nerwowo, przebywał w domu zdrowia. Ostatnio mieszkał z rodziną przy ul. Czystej nr. 8.

Po ukończeniu kuracji, Ostrowski wystąpił z dużem powodzeniem w „Demonie", zeszłego zaś tygodnia śpiewał też w „Żydówce". Był to ostatni występ artysty.

Przedwcześnie zgasły artysta pochodził z rodziny nawskroś artystycznej, gdyż był w prostej linji wnukiem sławnego artysty, Alojzego Żółkowskiego, a synem wielce użytecznej artystki teatru Rozmaitości, p. Żółkowskiej.

Zmarły artysta był jakiś czas jednym z trzech kierowników opery, zanim dyr. Młynarski objął ogólne kierownictwo, cieszył się też uznaniem wśród kolegów, jako uczynny człowiek.

D-r Feliks Koneczny
Profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Z historji Trzeciego Maja.

Znakomity uczony, prof. Uniw. Wil., dr. Koneczny, nadesłał nam łaskawie poniższy artykuł, którego jednak — z powodu trudności technicznych, nieodłącznie towarzyszących naszemu wydawnictwu, jak i nawału materjału aktualnego — nie możemy umieścić w całości w tym numerze. Dokończenie „Z historji Konstytucji trzeciego maja" podamy w następnym numerze. Red.

Znać zasadnicze momenty dziejów narodowych, toć elementarny obowiązek *patrjotycznego wykształcenia*. Niepewny i nietrwały jest patrjotyzm „na ślepo", póki nie stanie się widzącym i wiedzącym. Trzeba wiedzieć, dlaczego Polskę kochamy, czem Ojczyzna nasza wyróżnia się pośród narodów, jaki jest polski kierunek myśli i czynu. Otóż główną cechę polskości stanowiła i stanowi miłość wolności — a wolność jest dwojaka: państwowa na zewnątrz, czyli niepodległość, a obywatelska na wewnątrz, t. j. prawem ubezpieczony wpływ na sprawy publiczne i udział we władzy państwowej. Co za różnica pomiędzy np. Rosją, gdzie każdy, choćby wiel możа największy, był niewolnikiem („rabem") wobec cara, a naszą Polską, gdzie „król jegomość" miał zaszczyt być pierwszym obywatelem państwa!

W wiekach średnich na całym niemal kontynencie europejskim była władza monarsza ograniczona przez korporacje i reprezentacje stanów, uprawnione do udziału w rządach (np. parlamenty i stany generalne we Francji, kortezy w Hiszpanji), ale urządzenia te zdołały się utrzymać i utrwalić tylko w jednej Polsce na kontynencie, tudzież w wyspiarskiej Anglji. Już w XVI stuleciu zostały zaledwie nieznaczne szczątki z sejmowania w Hiszpanji i w państwach niemieckich; we Francji i w państwach skandynawskich wiek XVII sprowadził ostateczne przewagę monarchji z władzą coraz bardziej zbliżoną do absolutnej. Obywatele zamienieni byli w poddanych swych monarchów i doszło do tego, iż rzeczywiście wystawieni byli na samowolę bylejakiego sługi królewskiego, który zasłaniał się nadaną sobie przez monarchę władzą urzędową. Monarcha rzadko gdzie oczywiście i rzadko kiedy mógł osobiście dojrzeć spraw publicznych. Rządy osobiste — toć nonsens, boć musiałby ten zwierzchnik państwa mieć chyba sto głów, sto mózgów, a dzień jego musiałby składać się z setek godzin, spędzanych przy wytężonej pracy, żeby wszystkiemu mógł nastarczyć. Rządy absolutne, to fikcja, poza którą kryła się samowola i bezprawie urzędów, nadużywających powagi imienia królewskiego do pokrycia swych nadużyć. Rządy absolutne—to wydanie ludności na łup biurokracji.

W przeciwieństwie do władzy absolutnej pozostaje konstytucjonalizm, jako prąd społeczno-państwowy, przeciwny zasadniczo wszelkim rządom osobistym, ograniczający władzę monarchy, i nakładający na rząd odpowiedzialność przed reprezentacją narodową. Konstytucjonalizm łączy się zawsze z systemem reprezentacyjnym, a więc z sejmowaniem; mandaty zaś reprezentantów społeczeństwa oparte być muszą na wolnych wyborach. Dzięki takiemu urządzeniu może każdy obywatel wpływać pośrednio na rząd, nie tylko jako wyborca, ale jako członek dowolnych stowarzyszeń i organizacji politycznych *jawnych*, wytwarzających opinję publiczną i programy, służące następnie za hasła wyborcze i za drogowskazy przy sprawowaniu rządów w tym lub owym kierunku, do jakiego przychyli się większość parlamentarna.

W Polsce panował system reprezentacyjny już od XV wieku, a prawa obywatelskie ubezpieczone były ustawą i zwyczajem, to też powiedzieć można, że na całym stałym lądzie europejskim w samej tylko Polsce wykluczoną była samowola urzędów, bo nigdy prawo nie przestawało obowiązywać samego nawet króla. Ościenni ubiegali się o to, by przejść na prawo polskie, niosące wolności obywatelskie, swobodną organizację życia publicznego, a ograniczające władzę monarszą.

To, co w Polsce rozumiało się samo przez się, musiały sobie inne narody zdobywać w krwawych wojnach domowych. Od końca XVIII wieku zaczyna się w Europie okres ciągłych rewolucji, od Wielkiej, francuskiej (1789 — 1806) aż do tej rosyjskiej, rozgrywającej się wciąż w naszych oczach, poprzez długi szereg przewrotów wśród potoków krwi we wszystkich stronach Europy; wszak dzieje XIX wieku, to istny przegląd nieustannych rewolucji, wybuchających to tu, to ówdzie, raz wraz pośród wszystkich państw i narodów lądu stałego Europy.

Wyprzedziliśmy tedy inne narody wolnością obywatelską. Ale był czas, żeśmy wolności tej nie umieli należycie używać. Wolność wymaga bowiem wyższego stanu oświaty; gdzie panuje ciemnota, tam wolność może stać się obosieczną, wyradzając się w nadużycia. Niestety, ku końcowi XVII wieku (już pod koniec panowania Jana III Sobieskiego) podupadł w Polsce stan oświaty; naród stał się za ciemny, żeby korzystać należycie z wolności. Sejmy zamieniały się w burdy, a mniejszość nietylko nie poddawała się większości, lecz doszło do takiego absurdu, iż uchwała stawała się niemożliwą, jeżeli choć jeden poseł jej się sprzeciwiał, głosząc swoje t. zw. *liberum veto*. Chwalebne i potrzebne ograniczenie władzy królewskiej wikłało się jednak niepotrzebnie z elekcyjnością tronu, a każda elekcja dostarczała, niestety, sposobności do wielkiej demoralizacji publicznego życia — aż doszło wśród wzrastającej ciemnoty do tego, że obcy książęta przekupstwem dochodzili do polskiego tronu, żeby potem frymarczyć polską koroną. Te nadużycia mieniła jednak szlachta „źrenicą złotej wolności szlacheckiej". Szlachta, warstwa kierownicza społeczeństwa, ogłupiała i zdemoralizowała się aż dopiero w połowie XVIII wieku (od reformy szkolnej ks. Konarskiego) otrząsnęła się z narowów swawoli i samowoli stanu uprzywilejowanego. Szlachta sama spostrzegła się, że źle się dzieje i, że trzeba reform, których podstawą musi być zniesienie niemądrej „złotej" wolności, nałożenie na siebie więcej obowiązków, a podzielenie się prawami obywatelskiemi z innymi stanami. Pośród szlachty wytworzyło się postępowe stronnictwo reform, które podjęło energiczną walkę o odrodzenie państwa i społeczeństwa.

Walka ta trwała długo, przechodziła rozmaite koleje, aż rozstrzygnąć się miała na sejmie, który miał trwać aż cztery lata (1788—1792), a nosi przydomek Wielkiego, bo wielkiego, zaiste, dokonał dzieła.

Nie na wszystkie reformy udało się osiągnąć zgodę sejmujących posłów.

Opozycji chodziło głównie o to, żeby nie dopuścić do dziedzictwa tronu. Woleliby obalić wszystkie inne reformy, niż przystać na tę. Większość nie żądała więc wobec tego zasadniczego zniesienia tronu elekcyjnego, tylko proponowano, żeby tym razem, wyjątkowo, dokonać jeszcze za życia Stanisława Augusta (jak niegdyś, Zygmunt August wybrany był i koronowany za życia Zygmunta Starego) — i zalecano, żeby takim następcą tronu polskiego wybrać elektora saskiego, Fryderyka Augusta, który też był potem księciem warszawskim (1807—1813) i około tej sprawy toczyły się wszystkie inne reformy społeczne, administracyjne, sądowe wojskowe.

(Dok. nast.).

Z MIASTA.

Ku Uczczeniu Rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Staraniem Polskiej Macierzy Szk. odbędą się dziś we wtorek, dn. 3 go Maja, w różnych dzielnicach Wilna odczyty, a mianowicie:

1) Profesor Massonius mówić będzie o godz. 5-ej popoł. w Sali **Miejskiej** (przy ul. Ostrobramskiej).

2) Dr. M. Polaczkówna o godz. 6 w Domu Ludowym P. M. Sz. Zwierzyniec, ul. Sosnowa 17.

3) Na Zarzeczu № 5 ty, w Domu Ludowym P. M. Sz. o godz. 5-tej wygłosi odczyt p. L. Perkowski.

4) Na Snipiszkach w czytelni P. M. Sz. o godz. 6 ej wiecz. odczyt dr. E. Wróblewskiego.

5) Na Antokolu w Domu Ludowym P. M. Sz. o godz. 8-ej wiecz. odczyt p. Perkowskiego.

Wstęp na wszystkie odczyty **bezpłatny.**

— **130-letnia rocznica Konstytucji 3 Maja.** Dziś, w „Teatrze Żołnierskim" odbędzie się uroczystość 130-letniej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Uroczystość rozpocznie się o g. 7 m. 30 wieczorem.

Dochód z obchodu przeznaczony zostanie na Polską Macierz Szkolną.

W numerze następnym, który ukaże się we środę, 4 maja, o zwykłej porze, t. j. o godzinie 3 popołudniu, zamieścimy o Napoleonie artykuł prof. Massoniusa (w rocznicę Napoleona śmierci) i wiersz znanego poety Stef. Wierzyńskiego. Ponadto, oprócz zwykłych działów, w numerze tym podamy wywiad naszego współredaktora z dyrektorem Ludwikiem Solskim.

1.663.585.

Podczas ostatniego ciągnięcia „Miljonówki" w ubiegłą sobotę wygrał 1 miljon marek № 1.663.585, obdarzając Polskę nowym miljonerem. Szczęśliwą miljonówkę sprzedano w Łodzi.

— **Walne zebranie Z. P. P. P.** W niedzielę, 1 maja, popołudniu, w lokalu „Słowa Żołnierskiego", odbyło się walne zebranie Związku Pracowników Prasy Polskiej w Wilnie. Na zebraniu tem dotychczasowy prezes Związku, p. *Czesław Jankowski*, zgłosił swą rezygnację, motywując ją niemożnością spełniania odnośnych funkcji, na co głównie wpływają jego wyjazdy oraz nadmiar obowiązków. Gdy prośby obecnych, aby p. Jankowski cofnął swą rezygnację, pozostały bez skutku, zebranie przystąpiło do wyboru nowego prezesa, którym został p. *Ludwik Zieliński*, kierownik wileńskiego oddziału Agencji telegraf. „East Express". Na członków zarządu wybrano: p. *Cz. Jankowskiego i ppor. Romualda Kawalca.*

Następnie omówiono szereg ważnych spraw, dotyczących poprawy płac członków Związku i odnośne wnioski przekazano zarządowi do załatwienia.

Zebraniu przewodniczył red. Hryniewicz, sekretarzował red. Laudyn.

— **Wycieczka akademicka.** W uzupełnieniu wzmianki, umieszczonej w № niedzielnym, Rada Młodzieży Akademickiej podaje do wiadomości, że wycieczka do Werek odbędzie się dziś o godz. 3 pp. Zbiórka na przystani statku o godz. 2½.

— **Kursy Dokształcające T-wa im. J. Piłsudskiego ku uczczeniu 3-go maja.** Staraniem Kursów Dokształcających T-wa im. J. Piłsudskiego odbędzie się w lokalu T-wa, ul. Jagiellońska 10 m. 3, uroczysty obchód Rocznicy Konstytucji 3-go maja, na który Sekretarjat zaprasza

wszystkich zainteresowanych pracą naszej oświaty pozaszkolnej.

Program, na który złożą się śpiew chóralny i solowy, muzyka i deklamacje zapowiada się nader zajmująco.

Słowo wstępne o Konstytucji wygłosi p. St. Brochwicz-Lewiński.

Początek o godz. 6-ej ppoł.

Wstęp wolny.

— **Zabrali „bolszewicy"...** „Wilenskoje Słowo" donosi o aresztowaniu sekretarza „Klubu Szlacheckiego", Hera, który, przywłaszczywszy sobie, należące do „Klubu" rzeczy, starał się zwalić winę na bolszewików.

Funkcjonarjusze policji kryminalnej przeprowadzili u Hera rewizję, znajdując cztery bilardowe kule z kości słoniowej, wielki trzy-wiadrowy miedziany samowar, lichtarze, naczynia, poduszki, meble i bieliznę stołową. Część przywłaszczonych rzeczy Her oddał znajomym na przechowanie. Ci jednak, dowiedziawszy się o jego aresztowaniu, zawiadomili policję o znajdujących się u nich rzeczach Hera. W jednym z domów Her zostawił pianino.

Z początku, opowiadaniom Hera, że: „bolszewicy zabrali" rzeczy klubowe, uwierzono.

Złapał on się jednak na sprzedaży bielizny stołowej. Policja, dowiedziawszy się, że na rynku zjawiła się skradziona przez bolszewików w „Szlacheckim Klubie" bielizna stołowa: obrusy i serwetki, przeprowadziła śledztwo, które dowiodło, że bieliznę tę sprzedaje Her.

Aresztowanie Hera wywołało wśród jego znajomych nadzwyczajne zdumienie.

Her, grając rolę patrjoty, cieszył się ogólnym szacunkiem i stał na pierwszem miejscu.

— **Strzały złoczyńców.** Onegdajszej nocy posterunkowy VIII komisarjatu Henryk Okuniewicz spostrzegł na ulicy Nowogródzkiej dwuch podejrzanych osobników, zaczął więc ich śledzić, lecz widocznie trafił na dobrych „ptaków", gdyż takowi spostrzegli odrazu, że są śledzeni i ukryli się do bramy. Gdy się zbliżył Okuniewicz, jeden z nich wyszedł z brauningiem w ręku i dał 8 strzałów, z których jednym trafił w zamek karabinu, uniemożliwiając przez to użycie go, drugim przestrzelił policjantowi kolano, trzecim ranił przechodzącą Walerję Ciunowicz (zamieszkłą przy ulicy Rozbrat № 14), reszta strzałów chybiła. Rannego Okuniewicza przewieziono do szpitala.

— **Defraudacja.** Żandarmerja dokonując rewizji w mieszkaniu Jana Mikołajczyka przy ulicy Legjonów № 2 m. 4, znalazła olbrzymią ilość rzeczy dostarczanych ochronom przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom. Jak można przypuszczać, Mikołajczyk posiadła te rzeczy przy pomocy córki swojej Apolonji, która jest nauczycielką w jednej z ochron. Dla zobrazowania rozmiarów znalezionych artykułów przytaczamy poniżej nazwy i ilość tych produktów: 72 pudełka skondensowanego mleka, 18 par dziecinnych bucików, 13 worków mąki pszennej, 1 woreczek kakao, 1 woreczek fasoli, 4 worki cukru, 6 kocy, 5 kurtek, 2 pary pończoch, 5 paczek margaryny, 1 kosz z pokrajanemi resztkami materjałów.

Oskarżonych aresztowano, sprawę przekazano Policji.

— **Kradzież koni.** U W. Mickanisa, gospodarza wsi Powczerele, gminy Mejszagolskiej, skradziono konia wartości 50000 mk. U M. Aluka gospodarza wsi Pliszki gminy Żyrmuńskiej, skradziono konia wartości 100000 mk.

— **Kradzież futra.** U Z. Parnesa, zamieszkałego przy ul. Wileńskiej № 22, skradziono futro wartości 150000 mk.

— **Złodzieje działają.** U Marji Żukowej, zamieszkałej na Antokolu № 42, skradziono rozmaitych rzeczy ogólnej wartości 300000 mk.

1-szy i 3-ci Maja.

Wilno, 2 maja.

Niedzielna manifestacja pierwszomajowa była dla Wilna niezwykłem świętem.

Przeciwnicy uświadomienia klasowego robotnika mogą się pocieszać, że pochód robotniczy wypadł tak imponująco, dzięki pięknej pogodzie, lub zbiegnięciu się daty 1 go maja z niedzielą.

Nieuprzedzonego widza musiało jednak uderzyć jeszcze jedno: wzorowa karność i powaga manifestujących oraz rzeczywiście wielka liczba uczestników pochodu. Świadczy to o dobrej organizacji z jednej — ale przedewszystkiem — o wzroście uświadomienia robotniczego z drugiej strony.

Widzieliśmy zaniepokojonych czy przerażonych kierowników „chrześcjańskiego" ruchu zawodowego. I pytaliśmy się, czemu pokojowa manifestacja święta pracy i solidarności proletarjatu ma być czemś szkodliwem dla interesów polskości czy społeczeństwa?

Czyżby chcieli widzieć raczej krew na ulicach — rozjątrzenie stosunków i żal, zapadający w dusze — niż ten pogodny a mocny nastrój świadomych obywateli kraju, którzy w porządku wyszli na ulice — dla uświęcenia symbolu pracy, świadcząc dobitnie, że rządy nasze dają a przynajmniej dać chcą wszelkie wolności obywatelskie swym ziomkom.

Socjalizm dał hasło świętowania pierwszego maja — jako święta pracy. Nie trzeba jednak być koniecznie socjalistą, by uznać to święto — jako święto robotnika wogóle. Jakże przeto dziwnie muszą się czuć ci, którzy namawiają robotnika, by *swego* święta nie uznawał, jak czyni to wileński „Nasz Sztandar" w № 24.

Ale nie naszem jest tu zadaniem wskazywać innym ugrupowaniom, jaki ma być ich stosunek do życia. To należy wyłącznie do nich samych.

Niewolno nam jednak zamilczeć faktu, będącego, naszem zdaniem, wyrządzeniem krzywdy całemu narodowi polskiemu, a którego dopuścili się przeciwnicy świętowania 1 go maja przez robotników.

Oto przeciwstawiają oni dzień 1-go, dniu 3 go maja, a czyniąc to, przeciwstawiają się logice i szkodzą polskości.

Przecie 1-szy maj jest świętem *robotników*. Każdy nierobotnik może zależnie od przekonań cieszyć się lub smucić, albo pozostać obojętnym z racji wzrostu uświadomienia robotniczego. Ale gdzież jest logika, jeśli się przeciwstawia temu świętu robotników — dzień 3-go maja — jako święto *narodu* całego?

Robotnicy polscy mogą z czystem sumieniem brać udział w święcie 1-go maja, bo stanowią jedno ogniwo w ogólnej masie robotników całego świata — a następnie również brać udział w święcie 3-go maja, bo stanowią część narodu polskiego. I tak się to dzieje od lat kilku w Małopolsce, gdzie P. P. S. w dniu 3-cim maja uczestniczy w obchodzie tej rocznicy.

Poco te dwie rzeczy sobie przeciwstawiać, gdy stoją z sobą w harmonji, a nie zawierają sprzeczności zasadniczej.

Tak widocznie sądzi P. P. S. Litwy i Białejrusi, która w organie swym partyjnym „Przełomie" — umieszcza w pierwszomajowym numerze sympatyczną wzmiankę o obchodzie rocznicy 3-go maja.

Naród polski w swej organizacji państwowej — daje wolność wszystkim swym obywatelom. Dla *narodu*, składającego się z różnych warstw, śród których robotnicy po włościanach stanowią najliczniejszą warstwę składową — święto pracy 1-go maja powinno być również drogiem jak np. święto włościańskie, gdyby takie było ustanowione.

Czyż przeto święto *całego* narodu, to jest *wszystkich* jego części składowych: i robotników i włościan, i inteligencji i t. d., jakim jest dzień 3-go maja — czy święto obchodu rocznicy konstytucji — w czemkolwiek się obniża, że w chronologicznym zbiegu zdarzeń o 2 dni wcześniej jedna część, i to niepoślednia, narodu obchodziła swoje święto? Nie.

Ci, co te dwie daty sobie przeciwstawiają, popełniają błąd logiczny po pierwsze, a po drugie szkodzą sprawie duchowego zjednoczenia i uświadomienia narodowego, stawiając niemożliwy do rozwiązania dylemat:

czy *robotnik Polak* czuje się robotnikiem czy Polakiem, kiedy on jest i tym i tamtym jednocześnie.

A gdybyśmy się wydawców „Naszego Sztandaru", czujących się chrześcjanami i Polakami pod hasłem „Bóg i Ojczyzna", zapytali: Bóg *czy* Ojczyzna? Odpowiedzieliby chyba, że pytanie conajmniej niewłaściwe. Tak samo odpowie im robotnik Polak.

Dlatego nie powinno się mówić 1-y *czy* 3-i maj — lecz 1 y *i* 3-i maj.

W ten sposób najlepiej się przysłużymy wolnej Ojczyźnie.

Ld. Chm.

Dzień 1 Maja w Wilnie.

Nasz sprawozdawca pisze:

Uroczystość święta robotniczego przeszła w Wilnie zupełnie spokojnie. Według zapowiedzi, w południe uformował się przed „Pol. Domem Rob." pochód, który, wyszedłszy z ul. Akademickiej, przebył główne ulice miasta i powrócił przed „Pol. Dom Rob.", gdzie — po przemówieniach — się rozwiązał. W pochodzie, bardzo licznym, uczestniczyły wszystkie Związki zawodowe wraz ze swymi sztandarami. Kolejarze nieśli ponadto szereg tablic, z napisami, dotyczącymi żądań pracowników kolejowych. W pochodzie uczestniczyła też orkiestra kolejarzy.

Wieczorem, o godz. 7 ej, odbyło się, w sali „Polsk. Domu Rob," przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Komitetu obchodu uroczystości 1 Maja, poprzedzone prelekcją jednego z robotników, który wzywał ogół robotniczy do pracy kulturalnej. Odegrano jednoaktówkę: „Franek szpiegiem", osnutą na tle wypadków rewolucyjnych w r. 1915-ym. Role kobiece wypadły zupełnie, a nawet bardzo dobrze. Gorzej — męskie. Publiczność słuchała z zapartym oddechem treści sztuki, obfitującej w dramatyczne momenty, darząc wykonawców oklaskami.

—s—

W Warszawie.

WARSZAWA. 2.5 (E. E.) Dzień pierwszego maja upłynął spokojnie, niezakłócony żadnemi ekscesami, tramwaje nie kursowały, służba w kawiarniach świętowała. Odbyły się tłumne manifestacje z czerwonymi sztandarami. Policja pilnie czuwała, aby nie dopuścić do prowokacji. Równolegle odbywały się pochody narodowe.

—s—

Echa pobytu Naczelnika Państwa w Krakowie.

„Ilustrowany Kurjer Codz." krakowski, pismo, mające największy nakład w Polsce, z okazji przyjazdu Naczelnika Państwa do Krakowa zamieściło entuzjastyczny artykuł powitalny, w którym czytamy:

Mimo powikłanych stosunków wewnętrznych, mamy prawo wołać: **Hosanna!** Wołać z Tym razem, którego wola nieugięta i żelazny hart wydobyły Polskę z ciemności niewoli, a postawiwszy Ją w słońcu wolności, nie pozwoliły podkopać Jej mocom ciemności.

Przez Niego i w Nim skupia się **żywy symbol Wyzwolenia;** On jest dla nas wyrazem tego, co w duszy polskiej jest **zdrowe i mocne;** On trzyma w swoich rękach **„palladium"** wolności, jako nieustraszony jej **Strażnik i Wyobraziciel.**

Nietylko kryształowej duszy Józefa **Piłsudskiego** hołd oddajemy — choć takich w Polsce dzisiejszej niema nadmiaru. Ale przedewszystkiem czcimy w Nim **te wszystkie świętości,** za które ojcowie i dziadowie nasi przelewali krew lub kładli się w nieukojonej tęsknocie na sen wieczny wśród obcych. Struga krwi i łez, rozlanych na bezmiernym obszarze od **San Domingo** po kopalnie **Nerczyńskie** poprzedza dojście na szczyt **góry Zbawienia,** gdzie w słońcu powiewa purpurowo-biały znak polskiego orła. Doliną westchnień skarżą się duchy zmarłych pokoleń, którym nie dano prześnić na jawie polski **sen o szpadzie.**

Dziś, wielkich ojców niegodni synowie, patrzymy na tę promienną radość i nie wszyscy umiemy docenić jej ogromu.

Oto **Chorąży** polskiej Wolności zjeżdża pod Wawel. **Ją przez Niego mamy powitać.** Powitać nie szablonem zdawkowej owacji — tyleż ich urządzaliśmy przedstawicielom rządów zaborczych! — ale **drgnieniem serc,** rozbudzonym głosem **sumienia narodowego, ockniemiem instynktów dobra,** zjednoczonem ślubowaniem **pracy wspólnej,** a nie partyjnej, poniechaniem **potępieńczych swarów** i zaduszeniem w sobie węża polskiego **warcholstwa,** z którego lęgła się zawsze, a lęgnie i dzisiaj — **anarchja.**

MAŁY FELJETON.

Kazimierz Jaworski.

Ty sama nie wiesz.

Ty sama nie wiesz, jak ś była cudna
w tej powiecowej, głupiej atmosferze:
w oczach Twych smutku widniało bezbrzeże
i klejnot-łezka brylantowa, cudna...
O !czułaś wszystko tak prosto, tak szczerze!..
A sala była taka szara, nudna,
i w niej Ty jedna — inna, święta, cudna —
tam, w tej banalnej, głupiej atmosferze...

w Lublinie, 7-III. 1920.

DROBNOSTKI.

„ZDENERWOWANIE" WILNIAN w „GAZECIE WARSZAWSKIEJ".

Organ narodowej demokracji, „Gazeta Warszawska", omawia znaną mowę litewskiego ministra spraw zagranicznych, p. Puryckisa, w której zapowiedział w Sejmie Kowieńskim oddanie Wilna — Litwie. Obalając tę możliwość, „Gazeta Warsz." wyobraża sobie „zdenerwowanie Wilna" z powodu twierdzeń wspomnianego ministra.

Możemy zapewnić przestraszoną, a współczującą staruszkę (założoną w r. 1772!), że nietylko p. Puryckis swą" mową, ale nawet „Gazeta Warsz. swem „wyobrażaniem sobie" nie zdenerwowała Wilna — bo jest pewne siebie.

Kantonalny ustrój Litwy.

WARSZAWA. 2-5. (E.E). „Gaz. Por." donosi, że według wiadomości, nadeszłych z Paryża, proponowany jest stan utworzenia państwa litewskiego, złożonego z dwóch kantonów: Kowieńskiego i Wileńskiego z siedzibą sejmu i rządu w Wilnie.

Prof. Askenazy w Brukseli.

WARSZAWA, (0.) **Delegat Polski do Rady Ligi Narodów, profesor Askenazy, wyjechał wczoraj do Brukseli na konferencję z Litwinami.**

Pożar w Kownie.

KOWNO. (Orient). Przed kilkoma dniami miał miejsce w Kownie olbrzymi pożar. Spaliły się ulice Leśna i Kijowska, nieomal cała dzielnica do tych ulic przylegające. Ponieważ pożar miał miejsce w pobliżu Sztabu Generalnego, istnieje podejrzenie, że sprawcami są antymilitaryści litewscy.

Ułaskawienie podejrzanych o spisek.

Rząd kowieński ułaskawił na skutek podania 10 oskarżonych o należenie do P. O. W. i skazanych na więzienie. Przed kilku dniami zostali oni uwolnieni z więzienia kowieńskiego.

Skazanie p. Mikuckisa.

Sąd kowieński skazał b. komendanta m. Kowna p. Mikuckisa za zabójstwo urzędnika państwowego na tle romantycznem na kilkuletnią karę więzienia.

Rozpoczęcie konferencji londyńskiej.

LONDYN. (E. E.) Zjazd na decydującą konferencję londyńską już się rozpoczął. Przybyli premjer Briand, marszałek Foch ze świtą i hr. Sforza. Delegacja francuska usposobiona jest sceptycznie co do wyjaśnień, które przywiezie Abernon w sprawie nowych ustępstw niemieckich. **Podobno Niemcy zamierzają ustąpić we wszystkich punktach pod warunkiem przyłączenia całego Śląska do Niemiec.**

Odroczenie decyzji w sprawie Śląska.

LONDYN. (E. E.) Sprawa górnośląska nie będzie przedmiotem obrad w Londynie.

Dymisja Simonsa.

BERLIN, 2 V. (E. E.). Dzienniki podają, że minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Simons, podał się do dymisji. Ajencja Wolffa dowiaduje się, że prezydent Rzeszy dymisji nie przyjął.

TEATRY I MUZYKA.

— „**Teatr Polski**" Dziś, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja, odbędzie się przed przedstawieniem specjalna prelekcja, poczem po wykonaniu hymnu narodowego odegraną zostanie nieśmiertelna komedja Al. hr. Fredry „Dożywocie" z Ludwikiem Solskim w roli Łatki. Zaznaczyć należy, że sztuka ta będzie odegrana tylko raz jeden.

— „**Teatr Żołnierski**". Dziś, 3 b. m., uroczyste przedstawienie ze specjalnym programem ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Jutro, poraz 5 ty, „Damy i Huzary", komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry. W próbach: „W złą godzinę", „Siostra Beatrix", „Powódź", „Nadzieja".

———

TEATR POLSKI.

„Złote runo".

Dramat w 3 aktach *St. Przybyszewskiego*.

Występy dyr. Ludwika Solskiego.

Dreszcz emocji wstrząsał w sobotę zasłuchaną i wpatrzoną, przeżywającą wydarzenia na scenie widownią. Jak wicher, jak burza przeszedł przez nią Przybyszewski.

Mówić obszerniej o twórczości Przybyszewskiego, byłoby — zdaniem nielicznych zresztą „wybranych" wileńskich, rzeczą zgoła zbyteczną i obniżającą poziom teatru. Gdy chodzi o sztukę wczorajszą, o „Złote runo", komentarze są rzeczywiście mniej potrzebne niż przy omawianiu innych. Jej autor, pionier Młodej Polski wszedł między współczesną mu brać artystyczną, tak jak wpada górski potok w wysychające łożysko strumienia. Porwał za sobą wszystko i wszystkich, niszcząc i zostawiając po drodze to co było za słabe lub za ciężkie. Tym prądem, siłą, był nie kierunek czy program Przybyszewskiego, ale wyłącznie ujęcie zupełnie indywidualne, potęga jego osobowości, jego artyzm.

„W naszej dramaturgji stawiam znaczenie Przybyszewskiego, bez porównania wyżej od Wyspiańskiego" — powiada o nim Antoni Potocki. Twórczość jego była zresztą i jest przedmiotem najsprzeczniejszych sądów. Faktem jest, że Przybyszewski z doskonałą świadomością rzeczy dobrał się do najgłębszych tajni ludzkiej duszy, że zdarł z niej najrozmaitsze koronki, koszulki i powijaki i wydobywszy tę nagą duszę, głębię ludzkiego czucia, żongluje nią na dłoni Przeznaczenia.

To Przeznaczenie właśnie to jest rzecz straszliwa. Potęga, moc, imperatyw równie kategoryczny, jak niesamowity. Biedna dusza wprawdzie zdaje sobie sprawę z tego co złe, a co dobre, ale nie może przeciwstawić się Przeznaczeniu-Fatalizmowi. W następstwie kara następuje tam gdzie niema winy. I jest to ta rozpaczliwa tragedja życia, to beznadziejne szamotanie się duszy przeciw prawu równie odwiecznemu, jak nieubłaganemu.

Żejdziemy jednak do ram onegdajszego dramatu. Każde popełnione zło, czyn niemoralny mści się. Dzieje się to bez winy danego indywiduum i jego wszystkie rozumowania są tu tylko bluźnierstwem przeciw Przeznaczeniu. Jesteśmy w błędnem kole z którego wyzwala tylko śmierć.

Nie ta, na wszystkie strony zresztą komentowana i już wówczas nie nowa filozofja, sprawiła, że premjera onegdajsza — mówiąc spokojnie i bez entuzjazmowania się, porwała widzów i wywarła tak potężne wrażenie. Nie dreszcz sensacyjności czy oryginalności szarpnął tu nerwami naszej chłodnej zazwyczaj publiczności. Ten spazm wzruszenia czy paroksyzmu wrażliwości wywołał Ból, wielki, prawdziwy, szczery Ból, który wypełznął gdzieś z zakamarków dekoracji na scenę, ustroił ruchy, ubrał twarze w jakieś rozpaczne skurcze, przepoił postacie grających i od nich szedł sobie między publiczność straszny, dominujący, wielki. Cała beznadziejność człowieczego jestestwa, nędza doczesnej szarpaniny w zaklętem kole komunałów, próżnia niemowlęcych usiłowań w stosunku do zwycięskiego demona — Fatum, różnice między silniejszemi błyskami woli usiłującemi naprózno rozświetlić tajnie przeznaczenia, a nieubłaganie konsekwentną rzeczywistością, to wszystko przepływało nad rzędami krzeseł, przejmowało, raziło i co najważniejsze — budziło.

Że dramat Przybyszewskiego wywarł onegdaj tak wielkie wrażenie, to zasługa głównie dyr. Solskiego i jego talentu reżyserskiego. „Złote runo" trzeba grać skończenie dobrze, gdyż grający odtwarzać muszą prawdę życia i sztukę szczerze przeżywać.

Solski w roli Rembowskiego odtworzył nam postać człowieka złamanego życiem, nieszczęśnika próżno usiłującego przeciwstawić własne ja nieubłaganemu przeznaczeniu. W momentach bólu i grozy (wejście Nieznajomego) był niezrównany.

Irenę, żonę Rembowskiego, grała p. Grabowska. Jej rola w sztuce to punkt wyjścia dramatu, oś dokoła której obraca się wszystko. P. Grabowskiej zarzucić można pewne błędy, niedociągnięcia, nawet przesadę. Jeżeli jednak weźmiemy całość — stwierdzić wypada, — że rolę swą pojęła doskonale i odtworzyła ją bardzo realnie z ogromną szczerością, prawdziwością i wiernością. Niezdecydowanie i chwiejność Rembowskiej jej sprzeczne uczucia, wszystkie szczegóły jej skomplikowanej psyche pozornie tak prostej uzewnętrzniła p. Grabowska z talentem, który jej w karjerze scenicznej nader pomyślne stawia horoskopy.

Dobry typ kochanka — uwodziciela, w miarę cynicznego i spokojnego dał p. Godlewski. P. Rychłowski jako Ruszczyc postawił tę kreację bardzo dobrze i przeprowadził ją do końca nader konsekwentnie. P. Tęczyński w masce i ruchu poprawny, także w grze był bez zarzutu. Demonicznym Nieznajomym był p. Nawdar.

Publiczność przyjęła sztukę serdecznie, długo oklaskując grających.

Wł L.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.